

# Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-lam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska” wychodzi 1 raz tygodniowo a a mianowicie w sobotę. — Drukiem i nakładem Władysława Wesółowskiego (w Nowem (Pomorze)). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcją odpow. Władysław Wesółowski, Nowe.

Nr. 37.

Nowe, niedziela 12 września 1926 r.

Rok III.

## Etyczne podstawy Ligi Narodów.

Wobec obecnych debatów genewskich, interesującym może się wydać głos lorda H. Cecila, który reprezentuje pewien odłam pacyfizmu angielskiego. Zapoznanie się z tym kierunkiem myśli politycznej i społecznej, której wyobraźcą jest autor, odsłania jej dodatnie i ujemne strony.

Polityką zagraniczną danego państwa kieruje rzecz prosta rząd owego kraju. Decyzje zaś rządu pobierają ludźmi, którzy wchodzi w skład jego lub też osoby, które w ten lub inny sposób wywierają wpływ na rząd. Wszystkie te osoby są zatem kierownikami i opiekunami państwa. W tym samym więc stopniu, dbając o interesy i prawa państwa, których są przedstawicielami, nie mogą działać zarówno na jego szkodę jak i na szkodę obywateli. Opiekując się państwem i roztaczając pieczę nad jego potrzebami, nie mogą jednakże członkowie rządu umniejszać i naruszać praw i interesów obywateli.

Tak i o tyle zbliżone są funkcje rządu do funkcji opiekuna. Istnieje jednak między oboma funkcjami pewna istotna różnica: opiekun nie wykracza w swej trosce poza ramy normalnych praw jednostki, nie istnieje dlań w tej sprawie przymus moralny rozszerzenia zakresu swej opieki ani też zastosowania przemocy w celu przeprowadzenia zamierzeń uznanych przez siebie za niezbędne. Autorytet państwa jest natomiast zupełnie innej natury. Aczkolwiek w węższym zakresie i do innych dążąc celów, zbliża się on do pojęcia instytucji kościelnej. Oglądane z tego punktu widzenia, państwo straciło bardzo dużo ze swego autorytetu przez to, iż monarchje i dziedzicznie monarchowie przywłaszczyli sobie tytuł panujących z łaski bożej. Uroszczenia te nie miały żadnej podstawy, albowiem istnienie monarchji jako formy rządu jest równie dalekie od związku z prawem boskiem jak i istnienie każdej innej formy rządów.

Odwroćcie się jednakże od tej błędnej zasady pociągnęło za sobą całkowitą negację autorytetu boskiego w państwie. Ten zaś błąd jest w skutkach swych o wiele szkodliwszy, niż poprzedni. Albowiem, jeśli państwo nie wyobraża żadnego wyższego autorytetu, nie można zrozumieć czemu przyswaja ono sobie prawo karania przestępców, prowadzenia wojen, czemu rości sobie prawo żądania od swych obywateli posłuszeństwa oraz brania udziału w prowadzeniu przestępstw wojennych. A jednak cały dotychczasowy ustrój ludzkości oraz nieprzerwana tradycja historyczna stwierdza słuszność i konieczność przyznania państwu prawa karania przestępców, prowadzenia wojen, żądania świadczeń od obywateli bez względu na ich przeświadczenie o słuszności lub błędności akcji państwowej.

Pedważenie tej zasady, rosnące wciąż wątpliwości w istnienie wyższego autorytetu państwa doprowadziły do tego, iż z wielu stron zaatakowano prawo do wymierzania kary, zwłaszcza zaś kary śmierci oraz, w szczególności, prawa wszczynania i prowadzenia wojny. Z drugiej zaś strony pewne jednostki i grupy, wywyższające się ponad prawa przynależne państwu, przeniosły przywilej prowadzenia wojny na naród, koncentrując w ten sposób w swem ręku prawo decydowania o wojnie lub pokoju. Wobec tego należy stwierdzić, iż tylko państwu, moją wrodzonego mu wyższego autorytetu, przynależy prawo

czynienia tego, co nie leży w mocy żadnej jednostki i rozciągnięcia zakresu tego autorytetu nawet na zastosowanie przymusu i kary śmierci.

Kwestja zasadnicza przedstawia się zatem tak: na jakich zasadach winno zatem państwo opierać swą akcję, gdy stosuje przemoc? Nie powiemy nic nowego, jeśli stwierdzimy, że wytyczną działania rządu winna być sprawiedliwość, że winien on szanować prawa innych państw, że nie licowałoby z jego zadaniami cywilizacyjnymi prowadzenie wojny zaborczej przeciw krajom o kulturze prymitywnej. Wszyscy uznają oczywistą rację powyższych motywów zgodnych z hasłami chrześcijaństwa; praktyka wysuwa jednak częsty casus wojny powstałej z konfliktu interesów narodowych, casus, który, aoz z punktu widzenia chrześcijaństwa niewłaściwy, tolerowany był i jest przez narody chrześcijańskie.

A jednak słuszność istnienia i prowadzenia akcji wojennej na gruncie sprzecznych interesów dwóch państw może być dowiedziona i obroniona tylko przy użyciu argumentów, które chrześcijaństwo jako takie odrzuca. Państwo, które walczy z drugim państwem z tej racji, iż interesy obu państw kolidują, występuje w obronie zasady negocjowania i naruszania praw obywateli obcych na korzyść praw i interesów własnych obywateli. Sprawiedliwość jako taka doznaje w ten sposób uszczerbku; istotna sprawiedliwość może istnieć w stosunkach tylko między jednostkami, grupami i państwami, które poddają się jednokrotnemu obowiązkom moralnym. Tak samo jak nie można mówić o sprawiedliwości między handlarzami niewolników a niewolnikami, tak samo nie da się stwierdzić istnienia sprawiedliwości w stosunkach między różnymi nacjami, których obywatele nie poczuwają się do przestrzegania obowiązków spajających obywateli danego kraju. Chrześcijaństwo nie uznaje jednak istnienia podobnych różnic w stosunkach i zasadach moralnych, obowiązujących społeczność ludzką.

Musimy przeto dojść do wniosku, iż tradycyjne i odświeżone poglądy na stosunki międzynarodowe winny ulec gruntownej i zasadniczej zmianie. Konsekwencją przeto odwołania prawa do prowadzenia wojny dla celów egoistycznych musi być dojsie do przeświadczenia, iż nacje tworzą wielką wspólnotę, której atrybutem być musi przywilej wyłączny rozsądzania i polubownego załatwiania konfliktów międzynarodowych.

Wspólnota ta jest, trzeba to przyznać, niedorozwinięta i w zarodku jeszcze. Nie da się jednakże zaprzeczyć faktu jej istnienia; doświadczenie uczy nas i przekonywa codziennie o zależności wzajemnej narodów, zwłaszcza w dziedzinie handlu i przemysłu, o wspólnych dolegliwościach i wspólnych dobrodziejstwach.

Liga Narodów oparta została i zbudowana na podstawach takiej wspólnoty, a choć mechanizm jej jest jeszcze niedoskonały, okazała się ona pożyteczną instytucją przy załagodzeniu wybuchających konfliktów międzynarodowych. W Lidze Narodów zdobyliśmy i posiadamy narzędzie sprawiedliwości, przy pomocy którego da się w przyszłości umożliwić zgodne współzycie i współpracę narodów, dążących ku urzeczywistnieniu wyższych celów cywilizacji.

Lord Hugh Cecil.

Copyright by P. A. P. Warsaw.

## OGŁASZAJCIE W GAZECIE NOWSKIEJ.

## Clemenceau o swoim liście.

Zarzuty, z którymi wystąpił przeciw Ameryce Clemenceau w związku z likwidacją kosztów wojennych, oraz jego publiczna krytyka rachunku, przedłożonego z tego tytułu ambasadorowi Francji przez ministra skarbu Stanów Zjednoczonych, wywołały polemikę, w zupełności zasługującą na miano dyskusji międzynarodowej. Wrażenie było tak silne i głębokie, że zachodnio-europejska prasa narówni z nowojorskimi pismami nie przestaje w dalszym ciągu zastanawiać się nad tem, jakie ślady pozostawia „pazury Tygrysa” na traktacie, podpisanym przez Berengera i Mellona. Pomimo Moskwy, Tangeru, Genewy i innych aktualności politycznych ostatniej doby, pozostaje komentowanie słynnego listu przedmiotem codziennych niemal artykułów. Jeden we Francji człowiek odmawiał dotychczas kategorię wszelkich wywiadów na ten temat, a był nim sam autor owego momentu, zaadresowanego do prezydenta Coolidge'a, lecz skierowanego do całego narodu amerykańskiego. Niełatwo bowiem dostać się do „La Bicoque”, starej, rodzinnej siedziby w Saint-Vincent-sur-Jard (Wandea), gdzie spędza zazwyczaj wiosnę, lato i jesień ten, którego kraj cały uczcił mianem „Pere la Victoire”. Bez porównania zaś trudniej jest wciągnąć znanego z małomówności starca na dłuższą pogawędkę, zwłaszcza polityczną. To też prawdziwą sensacją dnia jest artykuł wstępny „L'Avenir”, w którym powtarza Jacques Ebbstein rozmowę z Clemenceau na temat jego listu.

Nie bacząc na swój podeszły wiek, pan senator — innych tytułów ex-premier nie pozwala sobie nadawać — zachowuje fenomenalną wprost młodość duchową i fizyczną. 86 lat, spędzonych przeważnie na wytężonej, twórczej pracy, nie przeszkadzają mu jeździć regularnie do pobliskiego portu Les Sables-d'Olonne, by osobiście czynić zakupy prowiantów. „Wogóle ze zdrowiem zaczyna być kiepsko”, skarży się redaktorowi naczelnemu, Emilowi Bure, „lada spacer samochodem daje się we znaki, jak na przykład wczorajsza wycieczka do pobliskiego Fontenay”. Otóż, nawiasem mówiąc, „pobliskie” Fontenay to... 200 kilometrów tam i z powrotem, nie jest więc tak źle z siłami! Po pewnym czasie gość decyduje się przypuścić atak od frontu: „Czy jest Pan zadowolony?” Z takim interlokutorem wszelkie stawianie kropek nad i okazuje się zbyt bezteczne, replika bowiem, wypowiedziana stanowczym tonem, następuje bezzwłocznie.

„Owszem, dosyć...”, brzmi odpowiedź, której towarzyszy filuternie — dobrodusze mrugnięcie okiem. „Przypuszczam, iż postąpiłem słusznie, że wybrałem odpowiednią chwilę. Otrzymałem stopy listów ze wszystkich stron świata, zwracali się do mnie sławni ludzie, zwykli śmiertelnicy i anonimowi korespondenci. Pisało masę Amerykanów, z których wielu odbyło wojnę w szeregach naszej Legji. Byłem przygotowany na najstraszniejsze wymysły — ze strony naszych ex-towarzyszy broni. Przewidywania moje nie sprawdziły się na szczęście. A Borah, senator Borah! Nie mogłem dotychczas wyjść z podziwienia nad jego odpowiedzią! Czytał pan jego oświadczenie: anulowanie długów! I to powiedział Borah! zacięty Borah! super-amerykański Borah!... Widzi pan, ja nie chciałem nigdy już więcej występować publicznie. Jestem u schyłku życia, pragnę ciszy, samotności, spokoju. Pewnego dnia otrzymałem list, anonimowy list, który wstrząsnął mną głęboko. Znajdował się w nim taki zwrot: „Jeżeli pan dopuści, by się „to” stało, wówczas weźmie pan ze sobą do grobu odpowiedzialność za wszystkie konsekwencje”. Wyznaję szczerze, że mnie ten bezimienny głos bardzo wzruszył — list leżał otwarty u mnie, na biurku przez 24 godzin. Zastanawiałem się długo, poczem wezwałem do siebie Hirscha z Agencji Havasa — informowałem się u niego o sytuacji politycznej, pism bowiem nie czytuję. Po krótkim namyśle decyzja została powzięta — wręczyłem mój list Hirschowi, pozwalając mu zrobić zeń publiczny użytek.

Jeden, jedyny zresztą, Amerykanin wziął mi za złe porównanie z Brześciem Litewskim. Uczyniłem to z rozmysłem, w przeświadczeniu, że tym zwrotem najbardziej może zaleję im sadła za skórę. Wogóle, wyniki odpowiadają w zupełności moim oczekiwaniom. Nie przypuszczam, by obecnie ratyfikacja traktatu była możliwa. Zresztą, jeśli ten pierwszy list...”

— „Jako, pierwszy?”, przerwał Bure, któremu zdawało się, iż się przestyszał.



„No tak, nie wiem jeszcze, nie jest wykluczone napisanie drugiego listu. Nie powiedziałem wszystkiego, mam jeszcze coś do nadmienienia. Należy zawsze zachować choć jeden nabój w ładownicy. Zresztą zobaczymy...”

Tymi zagadkowymi nieco półstówkami zakończył Clemenceau swoje zwierzenia, dając w każdym razie do zrozumienia, że zdecydowany jest nie złożyć ani ławo, ani prędko broni, za którą ujął w obronie Francji. A jest to przeciwnik, z którym, mimo, iż stoi on już nad grobem, nolens volens liczy się bardzo poważnie opinia nawet miliardowej Ameryki.  
Z. K.

## Człowiek, który przeniósł dzwonnice.

(Korespondencja własna).

Rzym, w sierpniu 1926 r.

Minsteczko włoskie w Piemencie, Crescentino, uroczyscie obchodziło 26 ub. m. niezmiernie oryginalne 150-lecie przesunięcia dzwonnicy, która przeskądzała zamierzonemu wówczas rozszerzeniu miejscowego kościoła. Dzieła tego dokonał skromny mistrz kielni, Serra, rodem z tegoż Crescentino, który czynem swoim zyskał rozgłosną sławę dla siebie i swojej prowincji. Stary francuski „Dictionnaire Universel” twierdzi, że „najlepszymi ze wszystkich inżynierów włoskich są piemontczyki, bowiem w ziemi tej urodził się mistrz Serra, który przeniósł dzwonnice”. Przeniesienie dzwonnicy przez wydostanie jej z ziemi i przesunięcie o kilka metrów dalej w ciągu niespełna 2-ch godzin, wydać mogłoby się i teraz jeszcze legendą, gdyby w Archiwum Muncypalnym nie przechowany był autentyczny opis śmiałej imprezy, gdyby w pobliżu kościoła nie wznosiła jeszcze dzisiaj ku niebu smukłej swojej wieżyczki. 20-metrowa dzwonnica z wmurowaną, opiewającą fakt jej przesunięcia, tablicą, i gdyby wewnątrz samego kościoła, na posadzce nie widniał metalowy czworobok, pozostały po podstawie dzwonnicy stojącej dawniej na tem miejscu. Człowiek, którego pamięć czi miasto o czyste uroczyscie obchodem po 150-ciu latach, i którego pamiątkowe tablice, biusty i pomniki znaleźć w niem można na każdym kroku, był zwykłym chłopcem murarskim, analfabeta, nieposiadającym żadnego przygotowania teoretycznego. Gdy doszedł do 20-tu lat, udzielił mu zarząd miasta premjum w kwocie 60 lirów za „nowe wynalazki mechaniczne, mogące przynosić korzyść i oszczędność na wydatkach w użytku prywatnym i publicznym”. Otrzymanie sumy tej potwierdził niepiśmienny mistrz Serra połączeniem znaku krzyża. W następstwie jednak dość koślawo wykaligrafowany podpis Serry stwierdza otrzymywanie corocznie tych samych 60-ciu lirów, jakie król Wiktór Amadeusz III, zdumiony imprezą, przyznał na stałe, jako dożywocie „sławności murarzewi”.

Z samego rana 26 sierpnia 1776-go r. Serra przystąpił do pracy, zrobiwszy 4 otwory wzdłuż ścian podstawy, tak aby dzwonnica mogła opierać się na 4-ch podstawionych żelaznych drągach, przesuwając się na nich nie grożąc obaleniem. Relacja naocznych świadków powiada, że wieża wolno posuwała się naprzód „leciutko chwiejąc się, jak barka, sunąca po wodzie ku miejscu swojego przeznaczenia”. Napis na kamieniu, wmurowanym nazewnątrż dzwonnicy, powiada, jako mistrz Serra tak był pewny siebie, że — niby drugi Wilhelm Tell — umieścił własnego syna, Filipa, podczas przenosin dzwonnicy w jej wnęcie, nakazawszy mu bić ciągle w dzwony, co też istotnie miało miejsce, budząc podziw i wzruszenie wszystkich obecnych.

150-lecie dzieła Serry obchodzone było z nadzwyczajną uroczystością, przy ogromnym napływie uczestników z całej prowincji Piemontu.

## Aeroplany zamiast kolei żelaznych.

Edsel Ford, syn Henryka, znanego właściciela amerykańskich fabryk samochodowych, wypracowuje — jak piszą w New Yorku do pisma włoskiego Agenzia di Roma — imponujący projekt zastąpienia kolei żelaznych przez aeroplany. Ostatnio już nawet miał Ford junior posłuchanie u prezydenta Coolidge'a, któremu wyłożył swój plan przeistoczenia całego systemu transportowego. Dowodzi on, że należy fabrykować wielkimi serjami samoloty metalowe, jako jedynie praktyczne w stałym kursowaniu, przy czem oblicza, że można będzie zbudować aparat za 38.000 dolarów, czyli o 25 proc. taniej od obecnej ceny, o ile zastosowany będzie polecony przez niego system budowania aparatów serjami, po sto sztuk odrazu. Samolot tego typu, o trzech motorach siły 200 koni parowych, będzie mógł transportować tonnę towarów, tak że dla przemysłowców wygodniejszym się okaże przesyłanie wytworów swoich aeroplanami, aniżeli kolejami. Zaznaczyć też należy, że 1497 przemysłowych transportów przesłanych już zostało przez Forda na linii powietrznej Detroit-Cleveland-Chicago, z tych zaś 1467 przebyło drogę tę bez żadnego wypadku ani uszkodzenia.

## Rozmaitości.

Temat dla dzieci!

O duchu, w którym prowadzona jest sowiecka oświata szkolna świadczy następujący temat wypra-

cowania piśmiennego, zadany przez ideowego nauczyciela 9-10 letnim dzieciom „Imperialistyczna wojna i przyczyny jej wybuchu”. Nawet moskiewska prasa uważa taką gorliwość za przesadzoną.

## Cud techniki.

Miasta New York i New Jersey połączone zostały dwoma tunelami, przebitymi na głębokości 30-u metrów pod łożyskiem rzeki Hudson. Tunele te posiadają 10 metrów szerokości, co umożliwia trzem samochodom jazdę rzędem. Ponieważ długość ich wynosi 3.200 metrów i służą one dla komunikacji osobowo-kołowej, więc zaopatrzone zostały w najdoskonalszą instalację wentylacyjną. Ten cud nowożytnej techniki kosztował drobną sumę... 50 milj. dolarów.

## Najstarsze wino.

Podczas poszukiwań archeologicznych, prowadzonych nad brzegami Renu, znaleziono w jednym z odkopanych grobowców amforę rzymską, zawierającą najstarsze stanowczo w świecie wino, gdyż liczą co najmniej 1600 lat wieku! Nektar ten sporządzony był według obowiązujących przepisów, czyli z domieszką miodu, co umożliwiło jego konserwację. Amfora wraz z cennym płynem znajduje się w muzeum miasta Spire.

## Po djamenty.

Z okazji odkrycia w okolicach Lichtenberga nowych pól djamentowych odbył się zwykły w takich razach bieg pretendentów do działek ziemi. Były to najliczniej obsadzone wyścigi, notowane w „brylantowej” kronice, gdyż wzięło w nich udział przeszło półtora tysiąca osób, w czem około 120-tu kobiet, 30-tu studentów etc., — nie brakło nawet kalek, biegnących o kulach. Zadeklarowano po dzień blisko 25.000 praw na działki, spodziewać się przeto należy, że wkrótce powstanie w Południowej Afryce nowe miasto. Jeden z pierwszych poszukiwaczy znalazł już na samym początku sporo tych drogocennych kamieni, wartości 37-tu tysięcy funtów sterlingów.

## Niewyczerpana pomysłowość.

Urządник trybunału sądowego w Syrakuzach (Sycylja), Salwator Cassia wpadł na niezwykle istotnie sposób wyłudzenia od ludzi pieniędzy. Korzystając mianowicie ze swojego oficjalnego stanowiska, brał on naiwnych na lep obietnic gwarantowanego wyniku pomysłu w procesach cywilnych i karnych. Za interwencję żądał on od każdej ofiary skromnego honorarium w kwocie 1000-o lirowego biletu bankowego, który dla większej pewności obustronnej przecinany był na połowę. Pierwszą część banknotu otrzymał Cassia natychmiast po zasądzeniu doświadczenia do porozumienia pomiędzy nim, a upatrzoną ofiarą, druga zaś miała być wręczona po wygraniu procesu. Tą metodą zebrał on w stosunkowo niedługim czasie bardzo okazałą ilość „połówek”, z których naturalnie klecił całkowitz banknoty, o losy rozpraw sądowych nie troszcząc się wcale. Dziś „cały” Cassia zamknięty jest w szkatułce więziennej.

## Kino i teatr.

Kinematograf czyni coraz poważniejszą konkurencję teatrowi — w 1925-ym roku ogólny dochód z widowisk wyniósł we Francji 408 milionów franków, z czego przedstawienia teatralne 152 milny, filmowe zaś 117 milionów. A jednak we Francji uczęszczał do kin tylko 7 proc. całej ludności kraju, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych... 75 proc. ilość widzów, bywających w kinach nowojorskich, wynosi 55 milionów tygodniowo. Dane statystyczne, dotyczące liczebności sal w poszczególnych krajach, przedstawia się w sposób następujący: Niemcy 4000 kinoteatrów, Anglja tyleż, Włochy 2500, Węgry 1800, Hiszpania 1560, Belgja 869, Austria 800, Polska 350, Holandja 230, Szwajcaria 156, Czechosłowacja 136, Jugosławia 120, Finlandja 100, Turcja EZ i t. d. Francja posiada ogółem 2800 kin, z czego na Paryż przypada 200.

## Tunel pod cieśniną Gibraltarską.

Z inicjatywy króla hiszpańskiego podjęty został ponownie, powzięty jeszcze w 1918 roku, projekt przekopania tunelu pod Gibraltarem. Tunel ten ma być długości 25-iu kilometrów, zatem, przy szybkości 80 kilometrów na godzinę, trwać będzie przejazd 20 minut. Koszt budowy obliczony został w przybliżeniu na 250 milionów złotych franków. Jak wiadomo, przejazd przez cieśninę Gibraltarską odbywa się dotychczas promem.

## Dobre przykazania.

Wobec tego, że nietaktowne zachowanie się we Francji amerykańskich turystów wywołało niezadowolone miejscowej ludności, dającej często ostry wyraz swojemu oburzeniu, nowojorskie pismo „World” ogłasza dziesięciuro przykazań savoir — vivre'u wycieczkowego po Europie. Niektóre z nich godne są przytoczenia: 1. nie chwal się tem, że dolary są jedyną w świecie uczciwą i Bogu miłą walutą. Przedewszystkiem jest to nieprawda, a następnie głośne wyrażanie podobnych poglądów obraża uczucia patriotyczne innych ludzi; 2. nie wymyślaj urzędnikom celnym, gdy pytają się wiele przewozisz cygar. Gdy wracać bowiem będziesz do siebie, władze amerykańskie każą ci płacić słone cło, nie tylko za każde cygaro, lecz nawet za najmniejszą spinkę do koszuli; 3. nie tłumacz głośno sąsiadom w coupe kolejowym, że Ameryka jest najwspaniałomyślniejszym w świecie wierzycielem, ponieważ anulowała ona część długów, którychby jej i tak nigdy w życiu nie zwrócono. W tym Marc Twain'e'owskim stylu utrzymano cały katechizm turystyczny.

## Baczność: Wybory!

W dniu 10 października b. r. odbędą się wybory dot.: mężów zaufania z ustawy ubezpieczenia urzędników prywatnych na całym obszarze Województwa Pomorskiego i to w Starostwach wzgl. Magistratach. Sprawa ta jest bardzo doniosła na prawa ubezpieczonych oraz pracodawców i wobec tego zaleca się najdokładniej zapoznać z przepisami wyborczymi. Wyjaśnienia udziela każde Starostwo względnie Magistrat.

Dyrektor Wyższego Urzędu Ubezpieczeń  
Dąbrowski.

Za tak liczne nadesłane życzenia i podarki ze strony współobywateli polskich i niemieckich, w dniu przyjęcia do pierwszej Komunii św. naszego najstarszego syna FELIKSA, składamy serdeczne podziękowanie i Bóg zapłać.

Stanisławostwo Wieccy.

Zgubiono

## czarną tekę (Aktentasche)

z zawartością akt, dla drugich bez wartości.

Uczciwy znalazca zechce oddać takowa za wynagrodzeniem u

Eryka Laskowskiego w Nowem.

LEON MIKOŁAJCZAK

## QUO VADIS, POLONIA?

Niezmiernie ciekawe rozwiązanie aktualnego zagadnienia gospodarczego.

Ważne dla wszystkich!

Obojętność broszurki 72 stron.

Cena 40 groszy, — z przesyłką poczt. 56 gr.

Nakł. Drukarni Polskiej Tow. Akc. w Poznaniu.

## DRUKI

WYKONUJE

W. WESOŁOWSKI.

## Struny, podstawki i kółki

na skrzypce oraz kolofonie

poleca

W. Wesolowski, Nowe.

## Czerwone wino

Bordeaux  
1919

Rotwein

Bordeaux  
1919

poleca

Wiśniewski nast.

Fr. Cieśliński.

## Ostrzeżenie

Ostrzegam każdego, który przeciw mnie będzie fałszywe pogłoski rozszerzał, gdyż każdą sprawę będę ścigał drogą sądową.

Wroblewska  
ul. Sądowa.

Niniejszem ogłaszam, że mój

wykaz osobisty,

wystawiony w wójtostwie Kończyce, zgubiłem i go unieważniam.

Bernard Witkowski.

## Bibułka

do

papierosów

poleca

W. Wesolowski.

## Wykazy

młodościanych

poleca

W. Wesolowski.



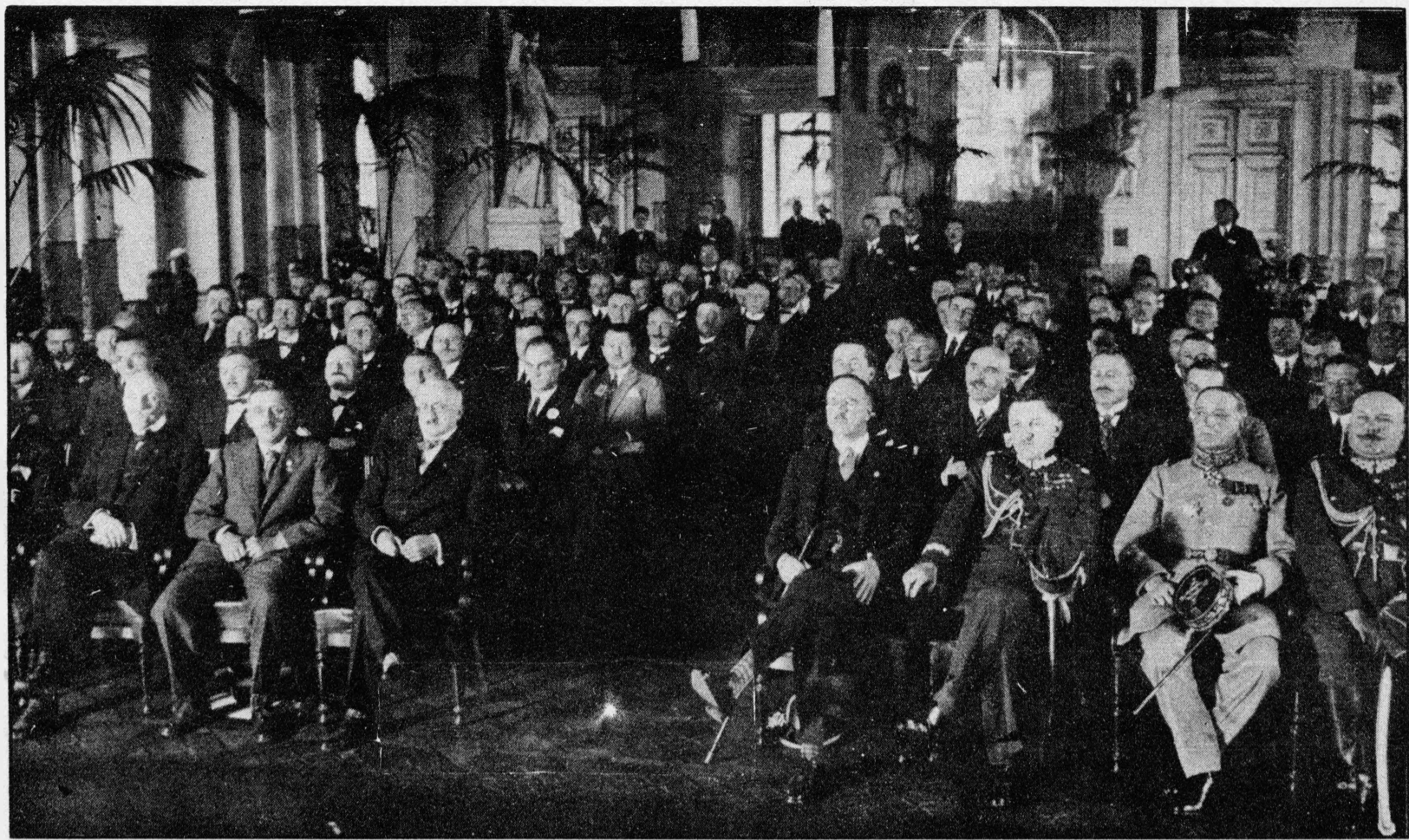
# NASZ DODATEK ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 12 WRZEŚNIA 1926 R.



P. Hryniewiecka pionierka tańca rytmicznego.





Otwarcie zjazdu oficerów rezerwy w obecności przedstawicieli zagranicznej armji i członków F. I. D. A. C.



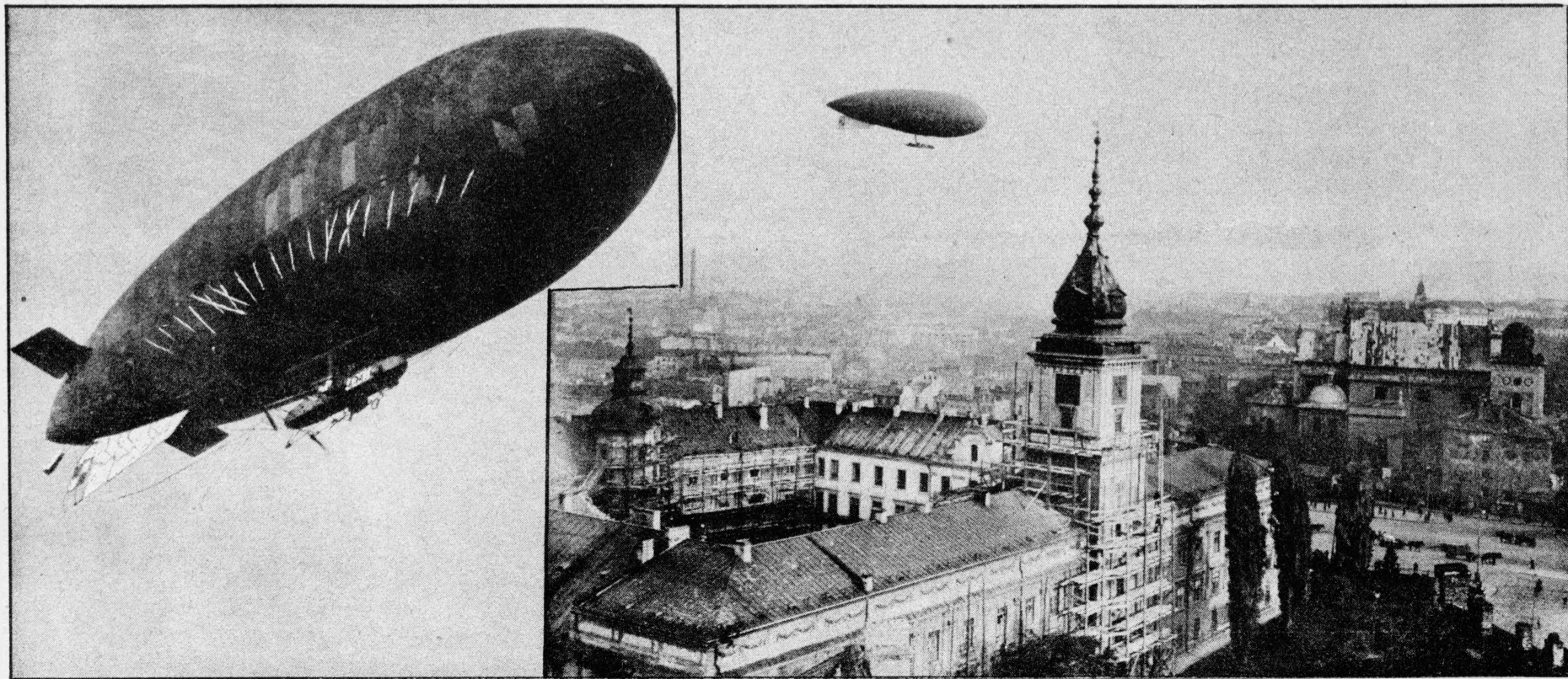
P. St. Gayczak, wiceminister oświaty.



Plk. B. Helsingius, attaché militaire Republiki Finlandzkiej.



Raphael, chargé d'affaires Grecji.



Balon wojskowy „Lech” w chwili przelotu ponad zamkiem królewskim.



**Laureatki konkursów piękności.**



*Mlle Spalle otrzymała pierwszą nagrodę w Paryżu.*



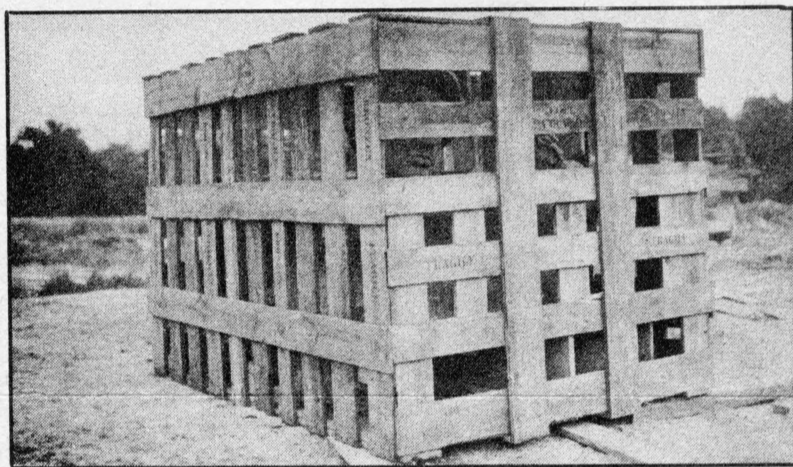
*Mis Horbos nagrodzona z pośród 4.500 kandydatek w Nowym Yorku.*



*Mlle Loubuan otrzymała drugą nagrodę na konkursie w Paryżu.*



*Zakład uzdrowisko w Iwoniczu w Mał. Wschodniej.*



*Skrzynia, wewnątrz której znajduje się część pomnika Chopina, przybyła z Paryża do Warszawy.*



*Inouroclaw. Znakomite solanki Kujawskie.*



*Pilot rosyjski Gromow w otoczeniu członków poselstwa sowieckiego na lotnisku w Mokotowie.*



*17 letnia tancerka Bacon, ostatnia miłość zmarłego przed dwoma tygodniami Rudolfa Valentino, której zapisał w testamentie 100 000 dolarów.*



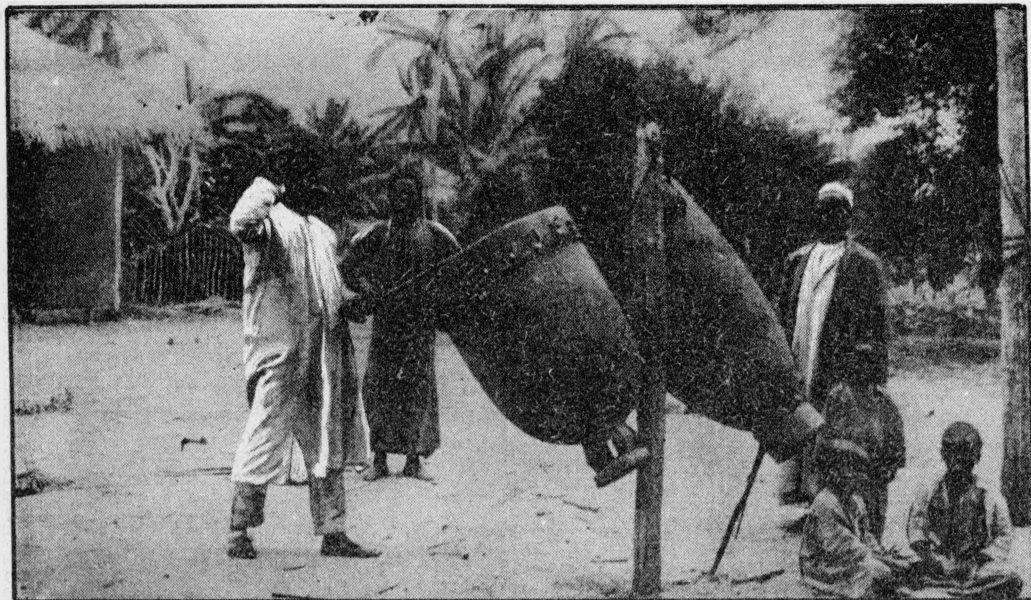
*Sitta Alpar utalentowana śpiewaczka opery w Budapeszcie.*



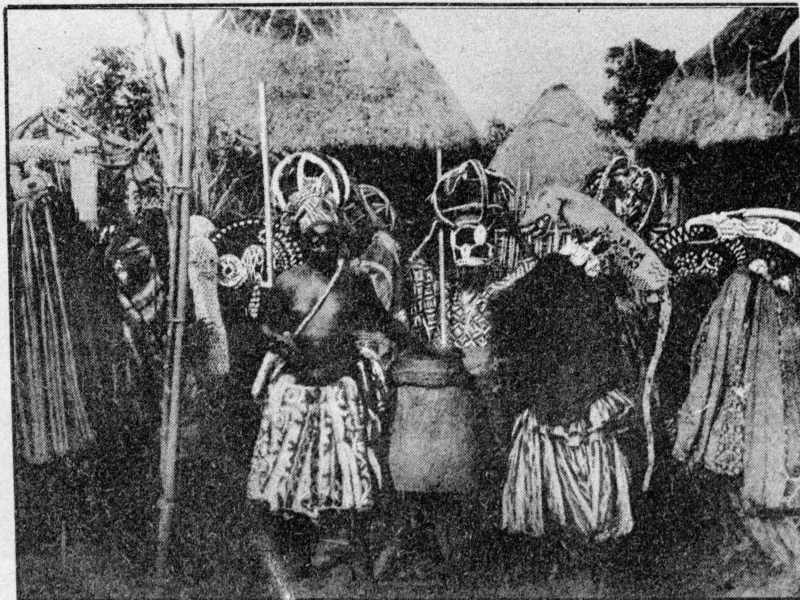
*Trini, tancerka hiszpańska, której taniec z wachlarzem, na którym jest podobizna Prezydenta Coolidge'a, wzbudza zachwyt w Nowym Yorku.*



**Sceny z życia ludów afrykańskich.**



Ogłoszenia o wielkich wydarzeniach poprzedzane są głosem potężnych bębnow mosiężnych

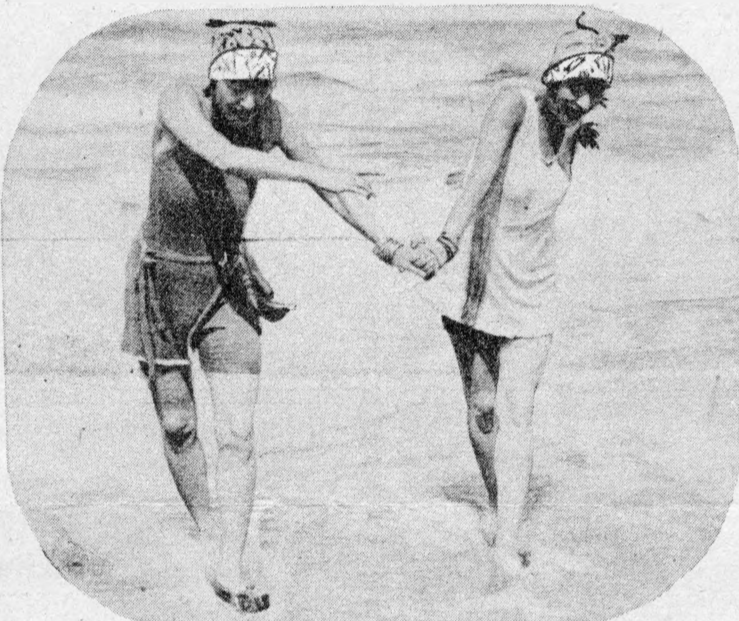


Zabawy maskaradowo-taneczne w południowej Afryce.

**Z plaży w Deauville.**



Grupa arystokratek angielskich.



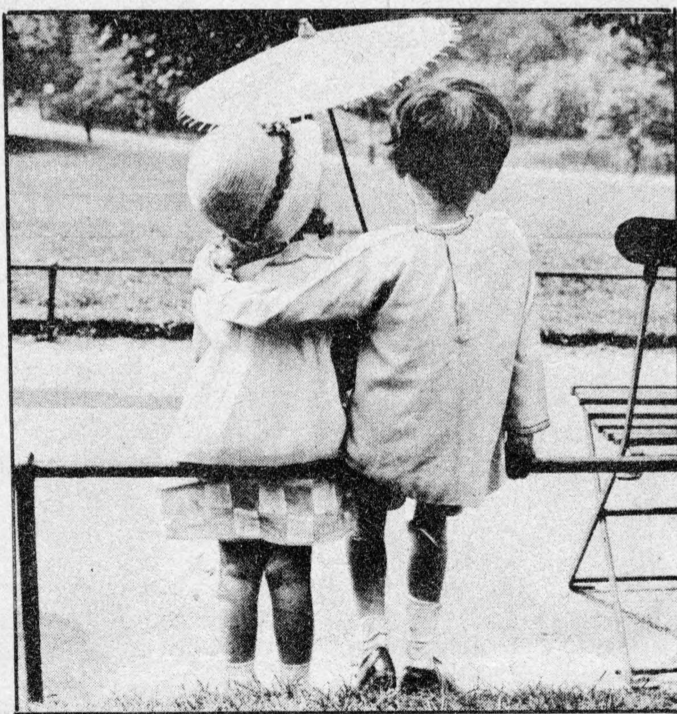
Słynne tancerki „Dolly-Sisters”.



Wybitne osobistości angielskiego świata arystokratycznego.



Miss Virginia Nelson, Senorita Garcia, wyobrażające związek przyjaźni Stan. Zjednoczonych i Meksyku.



Idylla jesienna w parku londyńskim



Zdobywca pierwszej nagrody na wystawie kotów w Paryżu.

**Nie Reklama - Fakt!!**

2-ga serja 5-000 portretów — Darmo. Zakład nasz otrzymuje stałe podziękowania i polecenia od czytelników którzy już skorzystali z 1-szej serji portretów. Przynieście lub przyslijcie pocztą fotografię starą lub nową, może być z grupą, a otrzymacie w przeciągu 12-14 dni retuszowany, artystycznie wykonany ze zdumiewającym podobieństwem portret oprawiony w eleganckie passe-partout rozmiar 35X45 cm. Jako wzajemną usługę, gdy będziecie z portretów zadowoleni, prosimy polecać nasz Zakład Fotograficzny wśród swych znajomych. Fotografję wystana otrzymacie z powrotem w całości, bez żadnego uszkodzenia wraz z portretem. Za przesyłkę, opakowanie, passe-partout i zwrot kosztów ogłoszeń prosimy przysłać wraz z fotografią przekazem lub w liście poleconym 6 Zł. Adresowac: **Zakład Fotograficzny „FOTOPORTRET”, Warszawa, Leszno 27, Telefon 171-28.** Kto sobie zyczy płacić przy odbiorze na pocztę, dolicza się 1 zł za przekaz zaliczeniowy (czyli płaci 7 zł). Żadnych dodatkowych opłat nie pobieramy, oprócz przekazanych stosownie do powyższego ogłoszenia. **UWAGA!** Odpisy listów z podziękowaniami od naszych klientów za 1-szą serję na żądanie wysyłamy bezpłatnie.

**Robota pierwszorzędna!**

**Propozycja nadzwyczajna**

Przeznaczenie! Światowej sławy psychografolog Szyller-Szkołnik, autor prac naukowych, redaktor pisma „Świt” (Wiedza Tajemna), opowie Ci, kim jesteś, kim być możesz? Nadeslij charakter pisma swój, lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imię, rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie, jak również horoskop słynnego medjum M-lle Evigny. Wszystkim czytelnikom dziennika **analizę wysłała się po otrzymaniu tylko 2 złotych (zamiast zł. 5).** Osobiste przyjmuję od 12-7. Protokoły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy, **Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkołnik, Piłkusa 24, — Gabinet redaktora.**



P. S. Niniejsze ogłoszenie wyciąć i załuszczyć do listu.